



Mroczne średniowiecze

Najzabawniejsze opowieści bardów wierszem spisane

Mander



Mander

MROCZNE ŚREDNIOWIECZE

**Najzabawniejsze opowieści bardów
wierszem spisane**

[Kup książkę](#)

© Copyright by Mander & e-bookowo
Grafika i projekt okładki: Lebowa
ISBN 978-83-62480-93-7

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2011

www.e-bookowo.pl

[Kup książkę](#)

Spis treści

WSTĘP	6
CZAROWNICA	8
BURZA	9
KONFESJONAŁ	16
ORTODOKSJA	19
FRASZKA NIECO FRYWOLNA	24
PIEŚŃ O MAŁYM RYCERZU	26
PORYPANA HISTORIA	31
LENISTWO	34
WYMIANA	40
KAZANIE	42
POKUTA	48
DZBANEK WODY	52
CYTRYNA	55
BARA-BARA	58
ŻART	62
ŁABĄDKI	64

GWAŁT	67
SEKRET	70
KRZYŻOWIEC	73
GŁĄB	80
MAŁY RYCERZ NA BALU	83
ZAWIEDZENI	85
POWAŻNA ROZMOWA	87
DZIWNE MIEJSCE	90
CZAPKA	93
TROSKA	97
PAS CNOTY	102
WRÓŻKA	104
MEDYK	106
PODOBIENSTWO	109
ZGODA	113
POCHODZENIE	116
MAJĄTEK	120
STARUSZKOWIE	123
EPILOG	126

WSTĘP

Dziś, gdy nasi politycy,
Kłamstwo mają w krwi i kościach,
Powspominać można tylko,
O honorze i wartościach.

W cnoty, które szczęście dają,
W naszych czasach się nie wierzy,
Nowa już nastała era,
Nie ma w świecie już rycerzy.

Choć to były ciemne wieki,
Może warto się zatrzymać,
Usiąść z książką na kolanach
I przez chwilę powspominać.

Śmiejmy się jedynie z przywar,
Bo do dzisiaj aż dotrwały
Wychylają się z ukrycia,
Kiedy mówi się kawały.

Bard jedynie przekazuje,
Opowieści zasłyszane,
Niechaj do łez Was rozbawia,
Wszystkie pieśni tu zebrane.

CZAROWNICA

Przyszedł syn do Księcia Pana
Błyszczą oczy, płoną lica.

– Powiedz proszę, drogi ojcze,
Skąd się wzięła czarownica?

– Sprawa prosta jest, mój synu,
Najpierw piękna to dziewczica,
Robi się z niej czarodziejka,
A na koniec czarownica.

BURZA

Burza straszna w lesie była,
Dość gwałtowna i ulewna
A przez las podróżowała,
Z orszakiem swoim królewna.

Grom za gromem z nieba strzela.
Jakieś drzewo z boku płonie.
Spłoszyły się zaprzężone,
Do karety złotej konie.

I poniosły leśną drogą
A tu zając jakiś kica,

Znów w bok konie uskoczyły,
Tak, że z kozła spadł woźnica.

Dalej pędzą oszalałe,
Drogą, co się w lesie wiła,
Aż urwała się karetą
I się na bok przewróciła.

Wyczółgała się królewna,
Strasznie cała obolała.
Patrzy, a przy ścieżce blisko,
Jakaś wielka tu jest skała.

W skale grota przeogromna,
Nawet jest umeblowana...
Więc rozgląda się królewna,

Szuka miejsca tego pana.

Lecz nikogo tutaj nie ma.

Jakieś bańki, jakieś rurki

I butlami zastawione

Bardzo długie, grube półki.

Wzięła pierwszą z brzegu flaszkę;

Napój czystym się wydaje

I choć w gardło strasznie pali,

To do picia się nadaje.

Pociągnęła łyk i drugi

I jakoś się lepiej czuje,

Więc po drugą flaszkę sięga,

Bo jej napój ten smakuje.

I świat jakoś poweselał.
Przed grotą zakwitły maki.
Żeby jeszcze się tak trafił;
Jaki ksiązę, rycerz jaki.

Dąsa nieco się królewna,
Wymierzyła w krzesło kopa.
Lecz daremna irytacja,
Nie masz tu żadnego chłopca.

Łoże w kącie zobaczyła
I choć pościel nieco zmięta,
To ruszyła chwiejnym krokiem,
Lecz czy doszła? – Nie pamięta.

Kiedy oczy otworzyła,
Strasznie głowa ją bolała.

Płaszcz rycerski był na łożu,
A ona na nim leżała.

Chciała głowę unieść nieco,
Lecz bolało ją nie licho,
Dłonią czoła więc dotknęła
I jęknęła tylko cicho.

Na ten sygnał, przy jej łożu,
Rycerze się pojawili.
Z troską patrzą na królownę
I starają się być mili.

– Dzięki Bogu! Żyjesz Pani.
Pierwszy rycerz się odzywa.
– Strasznie żeś nas wystraszyła,
Wątpiliśmy czyś jest żywa.

Polować tu przybyliśmy.
Ponoć łowne są te knieje
A tu gromy biją z nieba,
A tu wichher straszny wieje.

By schronienie jakieś znaleźć,
Przez las dosyć spieszno szliśmy
I szczęśliwie się złożyło,
Że tę grootę znaleźliśmy.

W łożu żeśmy cię złożyli,
Martwiąc się o twoje zdrowie.
Wartę stałą pełniliśmy,
Kto wie, co się czai w rowie?

Burza przeszła dawno temu,
Ale my tu zostaliśmy

I tak we dnie, jak i w nocy,
Całą dobę cię strześliśmy.

Dobrze wszystko się skończyło.
Twoi słudzy już czekają,
Bo na zamek szybko wracać,
Wielką już ochotę mają.

Wstała z łoża więc królewna,
Chociaż było dość wygodne.
Dłoń rycerza uścisnęła
I tak rzecze na odchodne:

– Niech to wszyscy diabli wezmą,
Czy los kiedyś się odmieni?
Zawsze gdy chcę iść na całość,
To się trafiają dżentelmeni!

EPILOG

Kończy się już nasza podróż
Wróćmy więc do codzienności
Która zewsząd nas otacza
I się w życiu naszym mości.

Wiele smutków jest na co dzień
A radości jest tak mało
Dla uśmiechu twarzy jednej
Pisać już się opłacało.

Za ten czas spędzony razem
Skladam Wam serdeczne dzięki
Że mieliście chwilkę czasu
By tę książkę wziąć do ręki.

Gdyby kiedyś na poezję
Naszła Was ochota szczerza
To polecam się na przyszłość
Rozpytujcie o Mandera.

O Autorze



Kiedy piję piwo, nie interesuję mnie historia browaru a jedynie smak piwa. Myśle, że z książką jest podobnie. Ważna jest treść. Jak powiedział Kłapouchy do Tygryśka (*Przyjaciele Kubusia Puchatka*): „Ważne jest to, co jest w środku”.

Co kogo obchodzi, gdzie i kiedy urodził się autor? Jakie znaczenie ma to, kim jest i co robi? (pomijając oczywiście literaturę fachową.) Dla treści książki jest to po prostu nieważne, nieistotne. No chyba, że czytamy pamiętniki lub autobiografię. Jeśli czytam książkę to, dlatego, że mi się podoba, a nie ze względu na jej autora. Mam nadzieję, że treść niniejszej książeczki przypadnie wszystkim do gustu. Wiersze piszę dla zabawy i żaden ze mnie intelektualista. Na co dzień pracuję w dziale technicznym w obsłudze biurowca.